

Rodzina Mirkowskich

Henryk Mirkowski urodził się 1 stycznia 1875 r. we wsi Godów gm. Kowala (dzisiaj dzielnica Radomia). Był on synem Stanisława (ur. w 1841 r. w Cerekwi, zm. w 1905 r.) i Feliksy z domu Skierczyńskiej (ur. w 2 lutego 1849 r. w parafii Kowala, zm. w 1892r.) Mirkowskich. Miał on liczne rodzeństwo. Tworzyły je siostry: Helena, Emilia Elżbieta, Józefa Joanna, Marianna Rozalia i Anna Joanna oraz bracia: Franciszek Wiktor, Roman, Jan i Antoni.

Stanisław Mirkowski, nazywany w źródłach „kolonistą z Godowa”, po śmierci swego ojca Antoniego (18125-1870) odziedziczył włość¹ ziemi w dawnym majątku Chlewickich w Godowie, którą jego ojciec odkupił od jednego z rolników (Jana Schmidta). Przejmując ziemię został zobowiązany zapisem testamentowym ojca do spłacenia starszych braci i sprawowania opieki nad czterema najmłodszymi. Obciążenia te okazały się na tyle ciężkie, że pod koniec gospodarowania jego długi przekroczyły wartość posiadanej ziemi. W konsekwencji po 1886 r. stracił praktycznie cały majątek, który w dużej części służył jako zastaw pod pożyczane pieniądze. W tej sytuacji przyjął propozycję piekarza Leopolda Pudełkiewicza (męża Teofili z Pajkertów), który wyraził gotowość przyjęcia jednego z jego synów – Henryka – na naukę w swojej piekarni, mieszczącej się przy ul. Rwańskiej 10 w Radomiu. Henryk miał wtedy 16-18 lat. Dwa lata po śmierci Leopolda Pudełkiewicza (zm. w 1895 r.), Henryk ożenił się z jego córką – dziewiętnastoletnią Heleną Apolonią. Ślub ich odbył się w Radomiu 2 czerwca 1897 r. W 1902 r., w wieku 46 lat, zmarła Teofila Pudełkiewicz, a cały swój majątek wraz z piekarnią zapisała córce Helenie Apolonii Mirkowskiej. Henryk Mirkowski w tym czasie posiadał już bogate doświadczenie w zawodzie i jako czeladnik z praktyką został 12 stycznia 1903 r. wpisany do ksiąg cechowych jako „mistrz profesji piekarskiej”. Na dokumencie znajduje się podpis podstarszego cechu Emila Pajkerta – brata zmarłej rok wcześniej jego teściowej. Od tej chwili Henryk formalnie i faktycznie przejął prowadzenie piekarni przy ul. Rwańskiej 10.

Henryk i Helena Mirkowscy byli małżeństwem bezdzietnym. Adoptowali zatem dziewczynkę o imieniu Jadwiga – ur. w 1910 r. córkę jednego z braci Henryka. W 1935 r. wyszła ona za mąż za Bronisława Piekarskiego. Małżonkowie zamieszkali wraz z synem Romanem w Kazanowie, w powiecie iłżeckim. Helena zginęła wraz z sześciolatnim dzieckiem w 1941 r., zastrzelona przez niemieckich żandarmów.

Życie prywatne Heleny i Henryka nie układało się najlepiej. Henryk wiele czasu spędzał poza domem i piekarnią. W 1924 r. został wdowcem. W rok później ożenił się z Ludwiką Marianną Klimkowską z domu Pajkert (córka Edwarda). Ślub odbył się 19 października 1925 r. w Częstochowie (Rakowie), gdzie po śmierci swego męża, Wacława Klimkowskiego, Ludwika z dwiema córkami mieszkała jeszcze przez dwa lata.

Henryk Mirkowski zmarł w szpitalu w Warszawie 24 listopada 1930 r. Ludwika po raz drugi została wdową, tym razem z czwórką dzieci Janiną Ireną (17 lat), Marią Wacławą (9 lat), Henrykiem Edwardem (4 lata) i Danutą Magdaleną (2 lata). Prowadziła jednak nadal

piekarnię, korzystając ze wsparcia córek, a w okresie okupacji niemieckiej także z pomocy zięcia. Dnia 15 stycznia 1945 r. doszło niestety do rodzinnej tragedii – czasie ostrzeliwania miasta przez Armię Czerwoną zginęli: Ludwika Mirkowska (lat 55), jej syn Henryk

(lat 18) młodsza siostra Ludwiki Maria Szlachta (ur. w 1895 r.) oraz jej syn. Przebieg całego zdarzenia do dziś pamięta córka tragicznie zmarłej Ludwiki i siostra swego przyrodniego brata Henryka – Maria Gilewska (z domu Klimkowska). We wspomnianym dniu ok.

godz. 13.00 wielu mieszkańców ul. Rwańskiej wyszło z domów na ulicę, aby oglądać ucieczkę żołnierzy niemieckich. Zbierali się oni na placu przed kościołem Św. Trójcy i po załadowaniu na samochody oraz wozy konne opuszczali w popłochu Radom. Na ulicę wyszła też Ludwika Mirkowska ze swymi krewnymi. W pewnym momencie na ulicę, przed wejściem do budynku, spadł pocisk, wystrzelony prawdopodobnie z „Katuszy”¹. Gdy rozerwał się, jego odłamki zabiły kilkanaście osób, raniąc wiele innych. Dziewiętnastoletni Henryk zginął na miejscu, a jego matka Ludwika zmarła na skutek odniesionych ran po około dwóch godzinach.

Po wielu latach, 17 grudnia 1950 r., uchwałą podjętą wspólnie przez zarządy trzech ówczesnie działających w Radomiu cechów rzemieślniczych: piekarzy, młynarzy i cukierników, mającą na celu upamiętnienie szczególnych

zasług nieżyjących już członków, Henryk Mirkowski został uhonorowany wpisaniem do „Złotej Księgi” cechu piekarzy radomskich, a jego portret uroczyście zawieszono w lokalu cechowym. Pod uchwałą znajdują się również podpisy późniejszych właścicieli piekarni przy ul. Rwańskiej 10 – członków rodziny drugiej żony Henryka Mirkowskiego – Ludwika z domu Pajkert.

W uzasadnieniu takiego samego wyróżnienia dla dwóch innych, zasłużonych członków cechu – Władysława Fogla i Bolesława Przybytniewskiego, znalazł się wpis: „Zasługą ich było umiłowanie mowy i ziemi ojczystej, prostota i uczciwa praca”.

Henryk Mirkowski, jego obie żony i teściowa, zostali pochowani we wspólnym grobie na cmentarzu przy ul. Limanowskiego w Radomiu.